

Czy homeopatia jest rzeczywiście bezpieczna?

Okultystyczne konotacje paramedycznych teorii Hahnemanna.

Wśród rozlicznych terapii alternatywnych, które się dzisiaj praktykuje, homeopatia zaliczana jest do najważniejszych. Ta powstała przed 200 laty metoda terapii, zainicjowana przez lekarza-ezoteryka Samuela Hahnemanna (1755-1843), stanowi punkt węzłowy, który nadaje jej szczególne znaczenie także na współczesnej scenie medycyny alternatywnej. Według Klemensa Pilara, z jednej strony w homeopatii zlewały się rozliczne stare idee i tradycje (np. neoplatonizm, hermetyzm, witalizm), z drugiej - powstała ona w okresie okrzepnięcia nauk przyrodniczych i sama się za taką uważa. W czasie starań o naukowe uznanie na poziomie akademickim pracowano zarówno nad uzasadnieniem przyrodniczym, jak również nad leżącą u jego podstaw filozofią. Istnieje na ten temat rozległa literatura. W końcu homeopatia staje się - ze względu na swoją specyfikę - punktem wyjścia dla spekulacji okultystycznych i ezoterycznych.

Nic więc dziwnego, że doszło również do kontrowersyjnej debaty wśród chrześcijan wszystkich wyznań, czy i jak dalece homeopatia jest okultystycznym sposobem leczenia i czy przez to należy ją z chrześcijańskiego punktu widzenia rygorystycznie odrzucić. Również ten spór toczy się już od dziesięcioleci, ale w ostatnich 30 latach zyskał znówu na aktualności, co związane jest z popularyzowaniem homeopatii, galopującej na dzikiej fali okultyzmu. Wokół homeopatii trwa dyskusja od samego początku, od czasu odkrycia Hahnemanna, tj. przynajmniej od roku 1807. W duchu encykliki Jana Pawła II "Fides et ratio" nie należy więc unikać w tym względzie rozeznania zarówno intelektualnego, jak i ściśle duchowego (płynącego z wiary i kryteriów teologicznych). Homeopatia jest więc dziś interesująca z wielu względów. Nie tylko dlatego że w watykańskim dokumencie na temat New Age z 2003 r. zaliczona została do terapii, które reklamowane są dzisiaj w powiązaniu z myślą New Age, ale także z tej racji, że pacjenci często wiążą z tą metodą quasi-mesjańskie nadzieje, co przypomina poszukiwanie religijnego zbawienia.

Czy można zaufać "nieznanemu"?

Mimo spekulacji naukowych, do których doprowadziła dyskusja z homeopatią na płaszczyźnie akademickiej, nie można nie zauważyć, że sami homeopaci przyznają, iż homeopatia sytuuje się poza ramami myślowymi obecnie ugruntowanych nauk przyrodniczych. Ponieważ z alternatywną koncepcją nauk przyrodniczych - jak przedstawiają to homeopaci - związane są także zagadnienia z filozofii przyrody. Dyskusja ta nie kończy się na wewnętrznym konflikcie nauk przyrodniczych, lecz dotyka także kwestii filozoficznych. Z roszczeniem do bycia medycyną całościową (wysuwanym co najmniej przez część homeopatów), która leczy człowieka będącego bytem osobowym, związane są wreszcie wypowiedzi, które wymagają objaśnienia teologicznego. Istnieje więc mnóstwo znaków zapytania na każdym polu, a mimo to zwolennicy homeopatii uporczywie wmawiają ludziom, że jest ona całkowicie bezpieczna. Na przykład liczne badania naukowe wykazują, że homeopatia może być niebezpieczna także, gdy chodzi o minimalne elementy cząstek chemicznych, które są w roztworze. Pewne substancje pozostają toksyczne, nawet gdy tej masy jest bardzo mało. Jest więc możliwość, że leki homeopatyczne wywołują działanie swoiste, a także swoiste i realne działanie niepożądane. Stąd w ocenie bezpieczeństwa tych preparatów niezbędne będzie oszacowanie stosunku ryzyko-

korzyść, podobnie jak w przypadku każdego innego leku. Badania (prowadzone zresztą w XX wieku, np. Stearnesa w 1928 r. czy Dwarakanatha w 1979 r.) wykazały, że nawet znaczny stopień rozcieńczenia nie oznacza braku szkodliwości. Te badania wskazują, że niskie stężenia leków homeopatycznych nie upoważniają do wnioskowania o braku bezpośrednich efektów toksycznych. Pogląd o nietoksyczności homeopatii, według którego stosowane tu dawki uważane są za bezpieczne we wszystkich sytuacjach, musi więc być podany w wątpliwość. Mogą zatem mieć rację teorie mówiące o tym, że homeopatia jest czymś więcej niż tzw. efektem placebo, który dotyczy sugestii, ale homeopatia oddziałuje także na małe dzieci. Istnieją tu więc co najmniej dwie możliwości: materialna i energetyczna. Ta druga jest taka, że nie można wykluczyć, iż to działanie na poziomie energetycznym czy kwantowym. Tradycyjna medycyna działa na poziomie komórki. To jej najbardziej pierwotny poziom. W homeopatii mamy do czynienia z poziomem pierwotniejszym, molekularnym, poziomem atomu i cząstek elementarnych. Można więc sobie wyobrazić, że w leczeniu następuje pewna korekta, ale nie jest do końca określone, jakiej natury jest to zmiana. Nie wiemy przecież, czy nie jest ona niebezpieczną ingerencją w struktury materialne organizmu, w podstawy, skoro mówi się, że jest to działanie na poziomie fundamentalnym czy podstawowym. Nawet jeśli założymy, że jest to poziom energetyczny czy informacyjny, to wiemy o nim zbyt mało, byśmy mogli z niego korzystać z pełnym zaufaniem. Jeśli tak jest, że - według założeń homeopatii wyznającej swoisty "pan energetyzm" - energia przenika między ludźmi, że oddziałuje samo lekarstwo (zamknięte w butelce) stojące na półce, to znaczy, że mogą istnieć przekazy "kodów energetycznych" tych wszystkich ludzi, którzy biorą udział w produkcji leków homeopatycznych. Istnieją takie hipotezy w ramach samych teorii homeopatii. To są teorie związane z tzw. bioinformacją, które są dzisiaj bardzo mocno rozwijane w parapsychologii. Nie można wykluczyć, że na tym poziomie istnieje jakiś przekaz. Być może da się przekazać takie kody drugiemu człowiekowi na poziomie energetycznym. Jest to całkowicie zgodne z wewnętrznymi założeniami ideologii homeopatycznej. Podobne założenia ontologiczne mają teorie bioenergoterapeutyczne, dotyczące sił witalnych czy energii kosmicznej. Istnieją hipotezy, że nie tylko bioenergoterapeuta może przekazywać choremu swoje "kody energetyczne" (nie jest wyjaśnione ich działanie, ale hipotezy sugerujące ich istnienie od dawna krążą w parapsychologii), ale również może to robić chory. Bioenergoterapeuta z tego powodu może chorować i wielu bioenergoterapeutów rzeczywiście bardzo ciężko zachorowało, porzucając w końcu swój dochodowy, lecz niejasny proceder. Nie bez znaczenia jest więc ukierunkowana wola pewnych ludzi, np. wola medium, która może organizować na poziomie kwantowym jakiś ład. Znana jest bowiem praktyka używania mediów czy jasnowidzów przy produkcji leków homeopatycznych. Wiemy to ze świadectw byłych homeopatów. W samej wewnętrznej logice homeopatii nie wydaje się to przypadkowe. W tym układzie nie można wykluczyć, że "kod energetyczny" może być przekazywany nie tylko w postaci struktur rozpuszczalnika czy rozpuszczanego elementu, ale również jako kod człowieka, który aktualnie ingeruje w proces produkcji. A może i kod tego, który to wszystko zainicjował, samego Samuela Hahnemanna, który ma w tym swój udział od początku? Tu pojawia się sensowne "naukowo" znaczenie pytania: kim był naprawdę twórca homeopatii?

Niebezpieczne inicjacje?

Dzieła założyciela homeopatii S. Hahnemanna dały w każdym razie podstawę do najrozmaitszych interpretacji i od samego początku położyły podwaliny pod bardzo szybkie rozczłonkowanie nauki homeopatycznej, także w kierunku zdeklarowanego ideologicznie okultyzmu czy ezoteryzmu. W tym kontekście wiele publikacji o homeopatii wykazuje wyraźne pokrewieństwo z literaturą religijną. W każdym przypadku przesłanki nauki Hahnemanna dają wystarczająco dużo materiału, aby je można było interpretować w najrozmaitszych kierunkach. Quasi-religijne roszczenia Hahnemanna z jednej strony, a z drugiej specyfika nauki homeopatycznej prowadziły od początku do spekulacji okultystycznych. Zastanawia również fakt, że homeopaci są najczęściej idealistami i ludźmi wrażliwymi, przejawiającymi otwarcie na okultyzm w rozmaitych jego formach. Podstawą homeopatii są założenia ontologiczne, spekulatywne oraz model antropologii okultystycznej zrodzonej w renesansie, która propagowała koncepcję Paracelsusa. Jest to naturalistyczne spojrzenie na całość bytu ludzkiego. Jednocześnie podstawę tej koncepcji stanowi założenie istnienia siły kosmicznej, czyli *vis vitalis*, która ma rzekomo charakter "boski". Nie jest to teza weryfikowalna naukowo, ale założenie światopoglądowe, mające może nawet charakter parareligijny, kultyczny czy inicjacyjny. Być może nie bez znaczenia jest fakt, że Samuel Hahnemann, podobnie jak twórca "magnetyzmu zwierzęcego", Anton Mesmer (prekursor hipnozy i bioenergoterapii) miał osobiste, inicjacyjne powiązania wolnomularskie, a jego gnostycka ideologia odpowiada światopoglądowi masonerii, co można udowodnić naukowo, bez żadnych sentymentów czy uprzedzeń. W tego typu argumentacji bierze się pod uwagę fakt, iż Hahnemann uwikłany był w tradycję ezoteryczno-inicjacyjną masonerii, mając także do samego Jezusa Chrystusa stosunek niejasny czy nawet lekceważący. Hahnemann ponadto inspirował się bezpośrednio Mesmerem, który także miał panteistyczny obraz świata (związany z wiarą w astrologię), zaś jego "magnetyczne" teorie również były inspirowane przez tajemne doktryny masońskie (L. Chertok, R. de Sasseur). W rozeznaniu duchowym płynącym z poziomu wiary trudno nie dostrzec tych faktów, nawet jeśli należy być powściągliwym, gdy chodzi o interpretacje. Należy wszakże zauważyć, że nie chodzi tu przede wszystkim o osobiste relacje Hahnemanna czy Mesmera z masonerią, ale o związek ich teorii z tą właśnie ezoteryczną doktryną. Według K. Pilara, w tej formie krytyki można zauważyć kilka zasadniczych motywów. Po pierwsze, przynależność Hahnemanna do wolnomularzy ocenia się jako oznakę negatywnego znaczenia homeopatii w ogóle. Fakt ten pociąga za sobą wniosek, że w słowach o "Stwórcy" i "Źródle Miłości" (które spotykamy w tekstach Hahnemanna) nie może być mowy o Bogu chrześcijan. Potwierdza to również głośny cytat Hahnemanna, w którym deklaruje swoją bliskość z Konfucjuszem, a Jezusa nazywa "arcyfantastą" (niem. Erzschwärmer - marzyciel, fanatyk). Jego "poznanie" więc ukazuje się tu w wątpliwym świetle. Zasada podobieństwa (pomimo bardzo przecież różnorodnego podejścia) łączona jest z magicznym simile antycznej i magicznej medycyny ludowej. Zasada simile pochodzi zatem z "magicznego, kosmicznego obrazu świata" (G. Müller, Heilkraft durch Vedünnen. Homeoöpatie - was steckt dahinter?, Bielefeld 1992, s. 43). Przypuszcza się również, że Hahnemann sformułował swoją ideę potencjalizacji zainspirowany myślą wolnomularską. Autor, który zastanawia się nad tym, dochodzi do wniosku: "homeopatia nie jest naturalną metodą leczenia, lecz nadnaturalną sztuką uzdrawiania" (tamże, s. 63), i nie pozostawia wątpliwości co do tego, że w tej dyscyplinie działa "zwodziciel ludzkości, diabeł" (tamże, s. 67).

Z kolei lekarz medycyny ogólnej Kropf jest przekonany, że Hahnemann pracował przy pomocy sił mediumistycznych, a studium wschodnich nauk mądrościowych podsunęło mu myśl o potencjalizacji. Homeopatia jest więc okultystyczną metodą leczenia, "ponieważ działa przy pomocy ukrytych, podporządkowanych czarom, sił ciemności". (M. Kropf, *Alternative Heilmethoden*, Karlsruhe 2001, s. 27-29). Podobnie badacz ruchu New Age R. Livesey również zauważa w homeopatii "diabelskie kłamstwo" (R. Livesey, *Understanding Alternative Medicine*, Chichester 1988, s. 120) i dla potwierdzenia swojej wypowiedzi cytuje znanego wroga homeopatii dr. H.J. Boppa. Jest to oczywiście przykład ekstremalny, pokazujący jak daleko sięga krytyka homeopatii - przede wszystkim w kręgach ewangelickich. Nie wszyscy jednak dochodzą do tak ostrej oceny teorii Hahnemanna jak dr Bopp, który pacjentów leczonych środkami homeopatycznymi postrzega nawet jako będących w przymierzu z diabłem. Nie można jednak mimo wszystko - nawet przy umiarkowanej interpretacji - wykluczyć "przekazu inicjacyjnego" na poziomie czysto duchowym. Wtedy zaś różne techniki paramedyczne homeopatii - nierzadko bardzo irracjonalne - można by interpretować w innym kluczu znaczeniowym: jako rodzaj ukrytej symboliki inicjacyjnej w rytuale parareligijnym czy nawet - zdaniem niektórych znawców ezoteryzmu - kryptospirytystycznym. Monachijski psychoterapeuta W. Schmidbauer plasuje homeopatię w pobliżu terapii szamańskich. Dla kuracji szamańskich istotny jest zawsze związek z kosmosem, ale też z działaniem duchów. Taka wizja działania homeopatii odpowiadałaby zresztą interpretacji mechanizmu działania magii, opisanej przez św. Tomasza z Akwinu w "Summa contra Gentiles". Doktor Philippe Madre zaznacza, że często homeopaci nie poprzestają na samej homeopatii. Zdając sobie sprawę, że ich wiedza nie jest wystarczająca, chętnie czerpią z intuicji okultystycznych czy ezoterycznych. Niebezpieczeństwo "okultystycznych dodatków" widać też u wielu bioterapeutów, którzy używają medialnej techniki, jaką jest wahadlarstwo, otwierając się przy tym na medialne i parapsychoiczne doświadczenia, takie jak jasnowidzenie czy przepowiadanie przyszłości. Teoria o uduchowieniu materii w procesie potencjalizacji, generalnie zasada podobieństwa, oczekiwanie uzdrowienia, które rozciąga się na całego człowieka, skwapliwie zostały podjęte przez spirytystów i okultystów rozmaitej proveniencji. Mój dobry znajomy ks. Klemens Pilar, który napisał w Wiedniu doktorat na temat medycyny alternatywnej (wiele informacji w tym artykule pochodzi właśnie stamtąd), stwierdził w swoich badaniach, że około 80 proc. zajmujących się homeopatią, zajmuje się również ezoteryzmem czy okultyzmem, którego istotnym elementem są magia i spirytyzm. Czy nie jest to jakiś znak? Jednym z najbardziej znanych przedstawicieli kierunku spirytystycznego w homeopatii jest antropozof i ezoteryk Helmut Fritsche, od którego wywodzi się obok dzieł ezoterycznych i magicznych także biografia S. Hahnemanna. Innym wpływowym homeopata w historii był Amerykanin James Tylor Kent (1849-1916), członek sekty Swedenborianów. Łączy on homeopatię z chrześcijańską nauką o grzechu pierworodnym, przez co także jego homeopatia przybiera wyraźne cechy nauki o zbawieniu. Zgodnie z własną wypowiedzią, Fritsche był w swoim myśleniu bliski okultyście Aleisterowi Crowleyowi, który uchodzi za twórcę neosatanizmu. Podobieństwa do myśli Crowleya zauważalne są w wielu miejscach jego dzieł. Podobne przyciąga podobne.

"Religijny" i sekciarski charakter homeopatii

Dwustuletnia historia homeopatii, gwałtownie przebiegająca dyskusja, rozwój najrozmaitszych szkół homeopatycznych prowadzą do powstania rozmaitej, często wątpliwej jakości literatury. Według K. Pilara, zatargi pomiędzy szkołami prowadzą również do tego, że wśród homeopatów nie ma ani jednego powszechnie uznanego autorytetu, ani jednej ogólnie przyjętej homeopatii. Nie istnieje także jedna przyjęta przez wszystkich homeopatów interpretacja pism i nauki Hahnemanna. Również tutaj spierają się oni, kto tak naprawdę dobrze zrozumiał mistrza i kto rzeczywiście działa w jego duchu. Wskutek tego próby wierności nauce Hahnemanna prowadzą do najrozmaitszych konsekwencji w nauce i praktyce. Obecnie istnieje homeopatia astrologiczna, homeopatia zorientowana na proces, homeopatia rewolucyjna, homeopatia systemowa albo też homeopatie, które po prostu przyjmują nazwę założyciela lub szkoły. Szczególnie popularni są dzisiaj: Grek Georgos Vithoulkas, Hindus Rajan Sankaran, założycielka szkoły Kiewer - Tatiana Popowa, i inni. To rozczłonkowanie homeopatii, walki szkół oraz wzajemne anatemy wskazują na to, że homeopatia w swoich podstawowych założeniach ma faktycznie sporo wspólnego z religią, a właściwie - z walką pomiędzy różnymi sektami. Istnieje wiele powodów, które wydają się usprawiedliwiać tę uwagę: homeopatia jest bowiem systemem dogmatycznym, zamkniętym w sobie, i opiera się na zasadach sformułowanych przez Hahnemanna przed 200 laty. Hahnemann wychodzi od postulatów, których jako filary systemu nie podaje się w wątpliwość i które definiuje się jako "wieczną", "nieodwołalną" prawdę. Prowadzi to do tego, że klasyczną homeopatię można tylko jako całość przyjąć lub odrzucić. Kto zaakceptował system jako całość, będzie tak przeżywał świat - przede wszystkim świat uzdrawiania - jak opisuje to homeopatia, a doświadczenia negatywne nie mogą tu nic zmienić i nie zmieniają - tak jak chrześcijanin wierzący, że Jezus może uleczyć każdą chorobę, nie zachwieje się w swojej wierze także wtedy, jeśli nawet wielu chorych nie zostanie uzdrowionych. Te założenia zamykają homeopatię jako system i prowadzą do tego, że żadne doświadczenie nie może zmienić systemu w jego parareligijnych dogmatach. Przez homeopatów jest to jednakże oceniane jako pieczęć jakości i podkreśla się, że prawdę homeopatii da się zrozumieć dzięki temu, iż jej fundamentalne zasady nie zmieniły się od 200 lat. To również przemawia za "religijnym" czy raczej sekciarskim charakterem systemu, który pozostaje związany z "niewzruszoną jak niebo prawdą", o której Hahnemann mniemał, że ją odkrył. Homeopaci nie znoszą, gdy homeopatię się bada i krytykuje według klucza konwencjonalnych nauk przyrodniczych. Okazują wtedy - jak ludzie zniewoleni - dziwną nerwowość. Twierdzą bowiem, że homeopatia posiada "własne" rozumienie nauki. Stąd akceptuje się tylko takiego krytyka, który się doktoryzował albo lepiej - habilitował w tej dziedzinie. Innymi słowy: tylko "wierzący" może zrozumieć sprawę i wskutek tego wyrazić krytykę, którą homeopata zaakceptuje (K. Pilar).

Niebezpieczeństwa duchowe, czyli bałwochwalstwo

W kontekście powyższego warto zająć się przez chwilę rozeznaniem duchowym opartym na zasadach chrześcijańskiej wiary. Zwykle bowiem się sądzi, że homeopatia związana jest tylko z paradygmatem holistycznym, zwanym czasem "paradygmatem paracelsjańskim". Ale już ta geneza idei, wskazująca np. na Paracelsusa (1493--1541) sięgającego do gnozy czy panteizmu, pokazuje złożoność światopoglądową teorii homeopatycznych. A jeśli mamy tu światopogląd

panteistyczny, to czy nie także bałwochwalczy kult natury, stworzenia, a w końcu i człowieka? Wielu tak uważa, żywiąc przekonanie, że homeopatia to tradycja inicjacyjna oparta jednocześnie na pseudoreligii i pseudonauce. Symbolika homeopatii ma charakter klasycznie religijny (K. Pilar). Z tego powodu przekracza ona kompetencje lekarza (który dotyka w tym przypadku jedynie wierzchołka "góry lodowej"), gdyż jest uwikłana w pewien złożony, intelektualnie weryfikowalny światopogląd (całościową wizję świata) oraz w kryptoreligijny, inicjacyjny kult. W ideologii homeopatii występują bowiem idee gnostyckie, hermetyczne oraz orientalne, z dominującą ideą religijnego panteizmu, gdzie ubóstwia się idolatrycznie (bałwochwalczo) każdy rodzaj stworzenia. Nic więc dziwnego, że dla wielu badaczy z kręgu chrześcijaństwa homeopatia wiąże się z kultem religijnym (zabobon), który jest wzmocniony paradygmatem holistycznym (przesąd). Twierdzi się bowiem, że "tylko lekarstwo zna chorego. Zna go ono lepiej niż lekarz, lepiej niż sam pacjent zna siebie. Wie ono, gdzie znajduje się źródło zakłóconego porządku, zna sposób dotarcia do niego. Ani lekarz, ani chory nie posiadają takiej mądrości i wiedzy" (dr Baur, "Journal suisse d'homéopathie", nr 2/1962). Ubóstwiony lek jest także fetyszem czy talizmanem odsyłającym do siły wyższej, dlatego "trzeba umieć patrzeć oczami ducha" (J.T. Kent, *La science et l'art de l'homéopathie*). Homeopatia spokrewniona jest także z mediumicznym mesmeryzmem (Hahnemann - jak już wspomniałem, znał osobiście Mesmera), stąd "leczenie" homeopatią (zarówno dla leczonego, jak i leczącego) może być - w takim kluczu interpretacyjnym - formą idolatrycznej kontrinicjacji w jakiś rodzaj kosmocentrycznej religii czy to odwołującej się do tradycji religijnych istniejących, czy też ich synkretystycznych i eklektycznych form, które tworzy się na gorąco w ideologiach homeopatycznych aż do dziś. Znany homeopata dr Voegeli opublikował artykuł na temat sposobu działania homeopatii w "Zeitschrift für Klassische Homöopathie". Załączony przy nim opis literatury podobny jest do zbioru literatury okultystycznej czy antropozoficznej (odwołującej się zwykle do uproszczonego hinduizmu). Doktor Voegeli twierdzi, że działanie wyższych potencji ma "naturę duchową", gdzie najlepsze wyjaśnienie daje hinduistyczna filozofia Sankhya. Według niej, człowiek posiada nie tylko ciało, ale także ciało eteryczne ze specjalnym systemem przekazu energii, które ma rzekomo porządkować funkcje obronne organizmu i wspomagać uzdrowienie. Jest to przykład antropologii okultystycznej. Podsumowując te obserwacje, dr H.J. Bopp zauważa, że wśród homeopatów "na pewno istnieją (...) ludzie uczciwi i sumienni szukający sposobu korzystania z homeopatii w oderwaniu od jej tajemnych praktyk, to jednak wpływ okultyzmu, z natury swej ukryty, często pod przykrywką pseudonaukowej teorii, nie znika ani nie zostaje zneutralizowany przez fakt powierzchownego potraktowania, które zadowala się po prostu zanegowaniem istnienia takiego wpływu. Homeopatia jest po prostu niebezpieczna" ("Brulion", 1998, nr XIII, s. 132). Niebezpieczeństwo polega także na jakimś dotykaniu technik mediumistyczno-spirytystycznych (o czym już wspomniałem) w praktyce homeopatycznej, ośmielonej optymizmem holistyczno-panteistycznych (monistycznych) teorii leżących u podstaw tejszy praktyki. Tego rodzaju fakty przeciwstawiają się uspokajającej opinii niektórych wyraźnie oddzielających homeopatię od spirytyzmu czy praktykowania okultystycznych technik. Nie brakuje jednak autorów, którzy porównują homeopatię do magii, nie wyłączając voodoo (M. Kunze, R. Park, Ph. Stevens). Przykładowo, w celu znalezienia odpowiedniego leku, np. rośliny do przygotowania tynktury macierzystej (wyjściowej) preparatu, poszukujący posługują się

bardzo często praktykami okultystycznymi. Nie dziwi więc, że w antropozofii okultysty R. Steinera, opartej na doświadczeniu mediumicznym i nauczającym takiego sposobu poznania (także dzieci), występuje gloryfikacja medycyny homeopatycznej. Doktor A. Voegeli, słynny lekarz homeopata, potwierdził fakt, iż duży procent homeopatów posługuje się w swojej pracy wahadełkiem. Istnieją grupy, w których poszukiwania odbywają się podczas seansów spirytystycznych za pośrednictwem mediów, które proszą duchy o informacje. Zresztą największe współczesne medium i spirytysta E. Cayce (bardzo modny w New Age) popierał homeopatię, otrzymując jej wizję zastosowania w doświadczeniu transowym. Ośrodki homeopatyczne np. w Niemczech czy Francji stale poszukują ludzi o zdolnościach medialnych do wytwarzania homeopatycznych środków. W jednym z dużych i poważnych laboratoriów homeopatycznych we Francji dyrektor, zatrudniając pewną osobę, pytał ją najpierw, pod jakim znakiem astrologicznym się urodziła. Potem zaś chciał się dowiedzieć, czy jest ona medium spirytystycznym, gdyż sekretem praktyk owego przedsiębiorstwa był fakt, że "nowe leki poszukiwane były w trakcie seansów spirytystycznych za pośrednictwem osób obdarzonych siłami okultystycznymi (mediów), zdolnych wypytywać duchy" (H.J. Bopp, tamże). Jeśli homeopata jest w takim seansie okultystą, to musi to być niebezpieczne dla niego i dla jego klienta, nawet jeśli temu zaprzecza. W takim znaczeniu homeopatia byłaby wspomnianym idolatrycznym zabobonem czy też ukrytą praktyką parareligijną, która przykrywana jest także pseudonaukowymi spekulacjami dotyczącymi paradygmatu holistycznego. Tego rodzaju zagrożenia duchowego krytycy homeopatii nie są często świadomi, polecając głównie krytyczną literaturę naukową na temat homeopatii, która programowo nie zauważa duchowych niebezpieczeństw i posiada zupełnie inne pojęcie zagrożenia czy ryzyka, jak duchowość czy teologia i wynikające z niej duszpasterstwo. Z tego powodu wiele pozycji naukowych, nawet nie traktując poważnie np. homeopatii, będzie ogłaszać jej nieszkodliwość z punktu widzenia własnych założeń metodologicznych. Bardziej jednak niepokojąca od rzekomo nieudowodnionej szkodliwości homeopatii jest jej udowodniona skuteczność. Zapewnianie o braku naukowego dowodu nie może przejść w zapewnianie o braku siły tajemnej czy okultystycznej mocy. Inaczej mówiąc, nie można sprowadzać zabobonu (idolatria otwierająca się na działanie zwodniczych duchów) do przesądu (brak dowodów eksperymentalnych i słaba teoria) w tym przypadku, gdyż osłabia to czujność na niebezpieczeństwa duchowe. Wielu lekarzy na całym świecie w ostatnich latach potwierdza skuteczność leków homeopatycznych (68 proc. francuskich lekarzy, 20 proc. niemieckich, 42 proc. angielskich), ale owa "skuteczność" nie musi oznaczać zdrowia duchowego, którego brak objawia się na inny sposób niż zaburzenia psychofizyczne: w sposób bardziej ukryty, długofalowy i wtopiony w objawy psychofizyczne. Rozeznanie zaburzeń duchowych jest subtelnym procesem, który zawsze odbywa się w kontekście kryteriów rozeznawania duchowego ujętych w sensie chrześcijańskim (np. niemożność modlitwy, blokada duchowej radości czy wdzięczności, niepokój duchowy, niechęć do spraw religijnych czy nawet samego Boga, awersja wobec sacrum). Tymczasem homeopatia, a także homeopaci - z założenia postulowanego przez samego Hahnemanna - ingerują w życie wewnętrzne (duchowe) człowieka, swoiście je interpretując i przeddefiniowując. Stąd też, jak stwierdza dr H.J. Bopp, "zażywanie leków homeopatycznych oraz wyrobów antropozoficznych (Weleda) jest jak najbardziej niewskazane i odradzane. Niektórzy wierzący

myślą, że leki homeopatyczne o bardzo niskim stężeniu (do D6) są duchowo "nieszkodliwe". Tak uważa np. niemiecki ewangelicki lekarz i teolog dr S. Pfeifer, widząc niebezpieczeństwo głównie w subiektywnym uzależnieniu się od tego typu leków, a zwłaszcza od światopoglądu, który za nim stoi. Przy założeniu jednak, że nie chodzi tylko o intelektualny światopogląd (problem błędu czy iluzji poznawczej), ale także o inicjacyjny kult (problem grzechu idolatrii), sprawa wygląda nieco inaczej. Inicjacja okultystyczna (kontrinicjacja) przekazywana może być bowiem przez każdego rodzaju przedmiot homeopatyczny (fetysz) niezależnie od stopnia jego rozcieńczenia (zwłaszcza że może chodzić tu o pseudonaukę, gdzie stopień rozcieńczenia także z punktu widzenia naukowego nie ma wielkiego znaczenia). Jeśli homeopata przekazujący lek-fetysz jest ponadto okultystą, niebezpieczeństwo kontrinicjacji wzrasta dwukrotnie, a może i wielokrotnie. Z tego punktu widzenia udział w tego rodzaju doświadczeniu "paramedycznym" może być niebezpieczny duchowo, niebezpieczny dla naszego zbawienia, a w konsekwencji dla całego naszego życia. Nie wykluczając samego zdrowia, którego... nie można szukać "za wszelką cenę".

ks. Aleksander Posacki SJ, ND nr 41/2007